Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE (Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca | Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 29. **Kraków, sobota 18 stycznia 1908 r.** **Rok XVI.**

Hańba wieku.

Dokonała się zatem hańba młodego dwudziestego wieku. Znalazła się w Europie reprezentacya ludu zdolna uchwalić ustawę urągającą Boskiej i ludzkiej sprawiedliwości, gwałcącej zaprzysiężone przez monarchów prawa, wyzuwającą z ojczystej ziemi dziesiątki tysięcy ludzi, których jedyną winą jest, że mówią i czują po polsku...

Ustawa o wywłaszczeniu to jakby nowy najazd hord germańskich na słowiańskie ludy. Przed wiekami pustoszyli Niemcy ogniem i mieczem ziemie nad Łabą wypędzając Słowian z ich odwiecznych siedzib, pod pozorem szerzenia nauki Chrystusowej. Na tak zdobytych obszarach stoi dziś stolica zjednoczonej rzeszy niemieckiej i tylko szczątki Łużyczan nadszprejskich przypominają minioną świetność Słowiańszczyzny. Potem krzyżacy krwawo znaczyli swój najezdniczy pochód wśród Pomorzan i Polaków.

Teraz odbywa się trzeci najazd niemiecki już na brzegi Wisły i Warty. Znowu tysiące Polaków opuszczą rodzinną ziemię, na której osiędzie chłop niemiecki, prowadzony przez niemieckiego urzędnika. . . .

I w porównaniu z poprzedniemi, ten ostatni napad ma najwięcej cech zdradzieckiego rabunku. Dawniej przynajmniej mogliśmy się bronić przed najazdem orężem, i pierś w pierś walczyć z niemiecką przemocą; dziś jesteśmy rozbrojeni, skatowani i skuci, i z bezsilną rozpaczą musimy patrzeć na opryszków grabiących nasze mienie!

W dodatku gwałt bezczelny ubrano w pozory prawa i z obłudnem politowaniem tłumaczono nam z trybuny parlamentarnej, że powinniśmy się poddać z rezygnacyą konieczności bezprawia! Wstrętne, cuchnące wewnętrzną zgnilizną były wywody kanclerza. Ale ten reprezentuje klikę znieprawioną do szpiku kości i jest sługą despotyzmu nie krępującego się żadnemi moralnemi zasadami,; — ale ci posłowie, ci wybrańcy ludu, którzy dobrowolnie, a nawet z zapałem podtrzymują brudną sofistykę na pół sparaliżowanego biurokraty i dworaka. i dodają jeszcze własne, równej miary argumenta, są już objawem najgłębszego upadku wielkiej części społeczeństwa niemieckiego. . . .

To też z uczuciem podwójnej wdzięczności zwracamy się do tych szlachetnych Niemców, a w pierwszym rzędzie do przedstawicieli katolickich Niemiec, którzy nie ulękli się tronu i rządu, śmiało i otwarcie napiętnowali ohydę rządowego projektu i oddali swoje głosy przeciwko wywłaszczeniu. Byli w mniejszości, — ale chyba większość ludu niemieckiego stoi za nimi. Bo i w Niemczech jak gdzieindziej, pod mętną i błotnistą skorupą nurtują świeże i czyste prądy; więc „pluńmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi". Kiedy jednak prysną „przesądy światło ćmiące"....

Co do nas, pierwszem pytaniem jakie się nasuwa w tej ciężkiej chwili, jest: co robić ? Odpowiedzą na nie najlepiej nasi bracia w Wielkopolsce, a co oni uradzą, my musimy poprzeć ze wszystkich sił swoich. Ze swojej zaś strony, musimy ich tylko prosić, aby na duchu nie upadali, i pamiętali o tem, że „Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy."

Budżet krajowy na rok 1908.

Wydział krajowy opracował już preliminarz budżetu krajowego na r. 1908, który zaraz po wyborach przyjdzie pod obrady nowego Sejmu. Preliminarz kończy się niedoborem o wiele większym, niż się spodziewano. Jak wiadomo bowiem, od r. 1905 rozpoczyna niedobór budżetu krajowego stale wzrastać; w ubiegłym roku wynosił już 3.831.708 kor. Obecnie spodziewano się, że niedobór ten zwiększy się o cztery miljony koron. Tymczasem deficyt na r. 1908 wynosi w preliminarzu 9 milionów 638.876 koron. Wydatki budżetu wynoszą sumę 50.258.292 kor. dochody zaś 40.619.419 koron. Niedobór będzie pokrytym pożyczką 4 procentową płatną najpóźniej 1 stycznia 1911 r. Wszystkie dotychczasowe niedobory pokrywa kraj takiemi pożyczkami. Na ich umorzenie przeznaczoną jest nadwyżka galicyjskiego funduszu propinacyjnego, która w r. 1911 przejdzie w sumie 24.039.029 koron do kasy krajowej. Atoli wobec tak olbrzymiego wzrostu niedoborów budżetowych rezerwy funduszu propinacyjnego nie wystarczą na pokrycie długów. Kraj stanie wtedy przed trudną kwestją szukania nowych źródeł dochodu. Jeżeli rząd nie przeprowadzi obiecywanej sanacji finasów krajowych to Sejm będzie zmuszonym chyba podwyższyć krajowe dodatki od podatków. W obecnym roku dodatki te będą pobierane w następującej wysokości (jak w r. 1907) od każdej korony podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego, tudzież grutowego i podatku 5 procentowego od domów wolnych po 75 hal. (w Krakowskiem 64 hal.), od podatków osobistych z wyjątkiem osobisto dochodowego po 78 hal. od korony (w Krakowskiem 70 hal.)

Z preliminarza budżetu przytaczamy tu najważniejsze cyfry.

WYDATKI.

Zarząd	1.836.484	kor.
Sprawy zdrowotne	5,841.647	„
Oświata i sztuka	20,543.469	„
Komunikacje	5,010.611	„
Rolnictwo	3,044.380	„
Długi krajowe	3,147.601	„

DOCHODY.

Dochody własne	22,443.943	kor.
Dodatki do podatków	18,175.473	„
Razem	40,619,416	kor.

Budżet jest tak ułożony, że o jakichś oszczędnościach nie może być mowy. Raczej oczekiwać można pewnego podniesienia zwłaszcza w działach oświaty i zdrowotności publicznej. W każdym razie sytuacja finansowa kraju przedstawia się poważnie, i wymaga wielkiej oględności w gospodarce sejmu. Trzeba pamiętać, że jeżeli wydatki wzrastać będą w tem samem tempie, niedobór wyniesie w roku 1909 przeszło 13 milionów.

W sprawie reformy szkoły średniej.

III.

Fatalna metoda nauczania odbija się w Galicji podwójnie szkodliwie wskutek niesłychanego przepełnienia szkół średnich.

Pod względem szkolnictwa jest nasz kraj, w porównaniu z resztą Austrji ogromnie upośledzony.. Na zebraniu odbytem niedawno we Lwowie, a poświęconem szkołom galicyjskim, wykazał referent, że podczas gdy rząd wydaje na utrzymanie ucznia w niemieckim gimnazjum w Pradze rocznie przeszło 370 kor., we Wiedniu przeszło 270 kor., kosztuje utrzymanie ucznia we Lwowie zaledwie 167 k. Podczas gdy w niemieckich gimnazjach w Czechach przypada przeciętnie na jedną klasę 26 uczniów, w Galicji mamy 45. W r. 1903 było w Austrji na zachodzie 220 klas, które nie liczyły nawet po 20 uczniów. Jeżeli nauczyciel z taką liczbą uczniów nie wykaże postępów, rodzice mają prawo oddać go w pogardę a władze napędzić go mogą. U nas inaczej, liczba 45 jest tylko przeciętną, gdyż są u nas klasy, do których uczęszcza po 50, 60 i 70 uczniów. Jeżeli w takich warunkach nauczyciel nic zrobić nie może, to dziwić się temu nie można.

Średnia frekwencja w państwowych gimnazjach pełnych, ośmioklasowych wynosiła w niemieckich gimnazjach czeskich 223. Natomiast dyrektor p. Maciszewski miał przed dwoma laty w gimnazjum w Tarnopolu 1,763 uczniów. Utworzono tam obecnie niesamoistną filię (bez dyrektora), która ma 13 klas. Największe gimnazjum w Czechach liczyło 300 uczniów (w Cieplicach). Równocześnie mieliśmy w Galicji 6 gimnazjów, liczących po 1000 do 1200 uczniów. Czem w takim zakładzie jest dyrektor? Tylko administratorem, przełożonym stróżów i kierownikiem departamentu dla palenia w piecach.

Dawniej Bukowina rywalizowała z Galicją, obecnie myśmy otrzymali już pierwsze miejsce, W prowincjach niemieckich na 100 klas głównych było 5 filjalnych a na 20 gimnazjów jedna paralelka i naturalnie nie zmieniali się nauczyciele. W Krainie było 44 paralelek na 100 klas. Tyrol ma 43 paralelek, ale w skład tego wchodzi gimnazjum Trydenckie, mające 2 pełne zakłady niemieckie i włoski. Włoski ma w całym zakładzie tylko 116 uczniów i pełne grono nauczycielskie. Bukowina ma 70 paralelek a my w Galicji 109 proc., co znaczy, że każde nasze gimnazjum jest więcej, niż podwójne!

Dochodzi do tego, że uczeń w przeciągu 8 lat ma nieraz aż po 13 nauczycieli tego samego przedmiotu.

Położenie techniczne szkoły średniej galicyjskiej jest jeszcze gorsze. Filie i paralelki mieszczą się przeważnie w lokalach nieodpowiednich, wywołujących u profesorów i uczniów rozmaite choroby.

W rządowych szkołach galicyjskich, podług wykazów zamieszczonych na tablicach ostatniej wystawy hygienicznej, zaledwie 48 proc. klas miało dostateczną ilość powietrza, 28 proc. miało tylko 4 metry na ucznia, 19 proc. tylko 3 metry pewien procent klas tylko 2 metry

powietrza tj. zaledwie połowę wymaganej ilości powietrza. oświetlenie normalne jest tylko w 5 proc. szkół, wonie w korytarzach w 46 proc. a w samych pokojach w 6 proc. klas.

Szkoła pracująca w takich warunkach, aby osiągnąć jakieś rezultaty, tembardziej musi mieć system najbardziej odpowiedni. Zresztą zmiana systemu musi pociągnąć za sobą niewątpliwie i zmianę samych tych warunków.

W tej tak palącej i ważnej dla naszego społeczeństwa sprawie należy poruszyć wszystkie sprężyny i zainteresować nią wszystkie czynniki. To też myśl zwołania wiecu ogólno-rodzicielskiego i zainicjowania całego szeregu takich konferencyj w kraju wydaje się nam bardzo odpowiednią; prócz tego pożądane byłoby publiczne zabranie głosu w tej sprawie przez siły fachowe, do czego szpalty naszego pisma chętnie otwieramy. Wdrożenie akcji, któraby doprowadziła do skutku niezbędnie i odpowiadające potrzebom chwili zmiany systemu w szkolnictwie jest konieczne.

Chiny przebudzone.

Przykład Japonji nie mógł pozostać bez wpływu i na Chiny. Olbrzymie z 400-miljonową ludn. państwo niebieskie budzi się ze snu odwiecznego i wraz z reformami wewn. organizuje po europejsku swe siły zbrojne. Zreformowane na sposób japoński Chiny z potężną wyćwiczoną armją stanowiłyby przedewszystkiem groźne niebezpieczeństwo dla najbliższej ich sąsiadki Rosji. To też prasa rosyjska z niepokojem śledzi ruch reformatorski Chin i jego możliwe następstwa.

„Nadchodzące z Dalekiego Wschodu drogą prywatną wiadomości — pisze „Ruś" — przewidują różne komplikacye ... jak niegdyś Japończycy podczas pobytu jen. Kuropatkina w Japonii, tak obecnie Chińczycy pokazują Rosyanom operetkowe wojska, formowane za każdym razem umyślnie i nie mające nic wspólnego z tą armią, której męstwo i wyćwiczenie podziwia potem świat cały.

„Armia chińska, jak zapewniają korespondenci z Dalekiego Wschodu, dzisiaj może być postawioną tuż obok armji innych wielkich mocarstw.

„Wewnątrz Chin kipi, jak w kotle. I właśnie wewnątrz zdala od czujnego oka urzędników rosyjskich a po części i europejskich. W odległych prowincyach formowane są nowe pułki z gorączkowym pośpiechem i ćwiczone są one na wzór europejski. Instruktorowie wojskowi niemieccy i japońscy energicznie ćwiczą armię.

„Chiny w chwili obecnej mogą wystawić 150 — 200 tys. armię, nie ustępującą pod żadnym względem najlepszym wojskom niemieckim i japońskim. Armia ta posiada doskonałą artylerję daleko- i szybkostrzelne działa.

„W armii tej panuje żelazna karność, utrzymywana przy pomocy środków, nieznanych w pułkach europejskich.

„Nienawiść do Rosyan i do polityki rosyjskiej jest w China h tak silna, że nawet w odległych prowincyach uwidocznia się w formie bardzo jaskrawej".

Słowem — kończy „Ruś" — na Dalekim Wschodzie przygotowują się ważne wypadki, Chińczycy pośpiesznie fortyfikują brzegi Amuru, budują tam twierdze, Rosyanie zaś stoją patrzą i dziwują się, po co to wszystko robią Chińczycy...

Równolegle z temi reformami, dokonywane mi przez rząd chiński, rozpoczyna się w Chinach ruch bokserski, który jest właściwie rewolucyjną awangardą ruchu reformatorskiego i dąży do tego samego celu: wyzwolenia Chin z pod opieki Europy. O tej nowej fali ruchu bokserskiego doniosły już telegramy w listopadzie r. z., lecz wieści te niebawem ucichły. Kilka pism doniosło lakonicznie, że wojsko chińskie rozgromiło bokserów i przywróciło spokój.

Okazuje się jednak obecnie, że rozruchy listopadowe w Chinach były tylko pierwszemi objawami nowego ruchu bokserów, który z dnia na dzień ogarnia coraz szersze masy zagrażając bardzo poważnie życiu europejsk. w Chinach. Wynika to z korespondencyi, które teraz dopiero nadesłano prasie angielskiej i niemieckiej.

I tak donosi pewien mieszkaniec miasta Sin-Czau:

„My, cudzoziemcy w Chinach osiedli, znowu w nader ciężkiem znajdujemy się położeniu. Namiętności tutejszego ludu wybuchają od czasu do czasu jak wulkan, wyrzucający z krateru ogień i zniszczenie. Wygląda to jak niezbędna dla tego ludu życiowa konieczność. Przed dwoma miesiącami doszła do nas wieść, że bokserzy, którzy dali się tak niemile poznać w r. 1900. znowu powstają. Ze ślepą pogardą śmierci, z wiarą w swą nietykalność, biegły wówczas bokserskie herdy wśród gradu kul na wojsko. Kiedy góry ich trupów pokryły ziemię sądzono, że warkoczowcy opamiętają się; omylono się jednak: bokserzy przycichli tylko, istnieją jednak do dziś i występują teraz na widok publiczny pod innem nazwiskiem.

Przed 8-iu laty byli bokserzy pewnego rodzaju pospolitem ruszeniem, utworzonem potajemnie przez rząd i trzymanem w pogotowiu na wszelką ewentualność. Dziś nazywają się oni „wojownikami duchów" i sądzą, że podobnie jak duchy, nie mogą być zranieni, że tak samo jak duchy są silni i jak one żadnej nie potrzebują broni. Związki i stowarzyszenia „wojowników duchów" w ciągu sierpnia i września wzrosły jak lawina. Ich podstawą operacyjną stała się prowincja wewnętrzna Hiangsi. Ludność tej prowincyi jest uboga, ciemna, fanatyczna i waleczna.

O ile i ci nowi bokserowie są przez rząd protegowani lub ośmielani, sprawdzić na razie niepodobna, pewne jest natomiast, że urzędnicy chińscy o sekcie tej wiedzieli i pozwalali rosnąć jej spokojnie. Co większa, opinja publiczna uważa „wojowników duchów" za partję wysoce patryotyczną, która w danym razie wielki dla ojczyzny przynieść może pożytek. Robiono jednak rachunek bez gospodarza, gdyż tajny Związek „wojowników duchów" zupełnie niespodzia-

---

15) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

III.

Noc, która nastąpiła po znalezieniu owej nieszczęsnej kartki papieru niebieskiego, wydała się hrabinie nieskończenie długą. Dniało już, kiedy postanowiła udać się na spoczynek. Godziny jednak wlokły się leniwie jedna za drugą, nie przynosząc jej snu. Umysł jej dręczony strasznym niepokojem, rozważał nieustannie zagadkę, której rozwiązanie mogło być dla niej wyrokiem śmierci.

Jak wygląda ta kobieta tajemnicza Łucja, która pisuje do hrabiego de Fontenay takie poufałe listy i zawiadamia go o chorobie jakiejś ciotki. Widocznie łączą ją jakieś bliższe stosunki. Prawdopodobnie musi być jego kochanką.

Na samo to przypuszczenie, Mina czuła, że ją szał ogarnia. Ostra boleść przeszywała jej serce. W otaczającej ją zewsząd ciszy nocnej, hrabina załamywała dłonie, powtarzając bezwiednie jakieś niezrozumiałe, urywane wyrazy. Szczególniej zadziwił ją brak wszelkich poszlak, jakie powinny poprzedzać to odkrycie. W postępowaniu Armanda, nic zgoła nie budziło, najlżejszych nawet podejrzeń.

Przypomniała sobie chwile ubiegłe, zastanawiała się niemal nad każdym dniem i napróżno usiłowała odkryć jakąkolwiek poszlakę świadczącą przeciw Armandowi! Codzień był w usposobieniu jednakowem; zajęcia jego nie uległy zmianie, wychodził zawsze o tej samej porze, słowem, w niczem nie zmienił zwykłego trybu życia.

Zresztą zawsze był gotów towarzyszyć żonie dokądkolwiek pójść chciała, zawsze był dla niej miły, nadskakujący, i uśmiechnięty. Czyż tak by się mógł zachowywać niewierny mąż?

Gubiła się w najdziwaczniejszych pomysłach. Wyobrażała sobie, iż może Armand przed ożenieniem się z nią, miał dziecko nieprawe, o którem nie chciał jej powiedzieć, a którem zajmował się potajemnie. Przez kilka chwil z rozpaczy uczepiła się tej myśli i znalazła w niej trochę pociechy. Musiała to być córka, właśnie ta Łucja, zapewne już dorosła i nie mająca matki, skoro w depeszy mowa tylko o ciotce. Ona się też nią zajmie, z miłości dla Armanda, gotowa ją była przyjąć i mieć przy sobie, i traktować ją jak rodzoną corkę.

Potem raptownie powróciła znów do podejrzeń; jakto? mąż jej milczałby przez lat dziesięć, on, taki szczery, z takiem dla niej zaufaniem? Dziecka z sobą nie mieli, gdyby to co przypuszczała na chwilę było prawdą, czyby Armand w uczciwem wyznaniu nie prosił jej, żony, o przyznanie tej biednej małej? Znał przecie dobroć jej serca, szlachetność jej umysłu. Ona nie zawahałaby się nad spełnieniem tego obowiązku, nad złożeniem tego dowodu miłości.

Więc po co te dziesięć lat ukrywania! Nie, nie, tu nie mogło chodzić o dziecko, tylko o kochankę. Zgadywała to po gorączce jego krwi po zdenerwowaniu, po drżeniu ciała. To była kochanka! Myśl, że Armand może ją oszukiwać, nigdy dotąd nie postała w jej umyśle. Miłość jej dotąd zawsze tryumfowała; nie lękała się żadnej rywalki.

I oto nagle czuła trwogę, zwątpienie bolesne owładnęło jej serce; jak zbłąkany w lesie podróżny, widzi nagle wspinającego się w trawie i grożącego mu węża, tak ona widziała zazdrość, rzucającą się do jej serca i kąsającą boleśnie. Inna kobieta miała posiadać tego człowieka, którego uwielbiała, inna miała odbierać jego pieszczoty! Bliska obłąkania, sama w pokoju, z oczyma wpatrzonemi w światło zakradające się przez firanki, słysząc krzątanie się ostrożne służby domowej, która już wstała, zatykała sobie usta kołdrą, ażeby nie krzyczeć z rozpaczy.

Pokojówka wchodząc o zwykłej porze, zniewoliła ją do panowania nad sobą.

Z wielkim wysiłkiem udała spokój, ażeby omylić przenikliwe spojrzenie tej dziewczyny, przywykłej do usługiwania jej od lat dwudziestu. To pierwsze ukrywanie się wydało jej się wstrętnem. Pomyślała, że zmuszona będzie grać komedję przed mężem, mówić z nim spokojnie i wesoło, mając rozpacz i śmierć w duszy.

Myśl ta, tak ją zgnębiła, że pozostała nieruchomą, z twarzą zmęczoną, oczyma podkrążonemi skutkiem bezsenności, blada jakby b-la ciężko chora. Pokojówka spojrzała na nią zaniepokojona i zbliżając się do niej, rzekła:

— Czy pani chora? — spytała.

— Dlaczego? — podchwyciła hrabina zmieszana.

— Bo pani wygląda dziś inaczej, aniżeli zwykle.

— Daj mi do ręki lusterko.

Wzięła je i przejrzała się zdumiona, jak te godziny tortury moralnej zmieniły rysy jej twarzy. Twarz nabrzmiała od gorączki, oczy podsiniałe, czoło poprzerzynane zmarszczkami i włosy rozrzucone w nieładzie, siwiejące na skroni, wszystko to zdradzało zwycięską i nieubłaganą starość.

Ta twarz, którą bezstronne lustro odbijało, nie była już obliczem kobiety pięknej, tryumfującej, kochanej, szczęśliwej. C. d. n.

nne, a samorzutnie złożył próbę swej sztuki. Ni z tego, ni z owego, dokonano więc 25-go września napadu na misję katolicką w Nankhong, przyczem piękną stację Ta-ho li doszczętnie zburzono. Chrześcijanie zmuszeni byli ratować się ucieczką i stracili swe mienie. Misjonarza o. Gaudunglię zamordowano ciało jego, po ćwiertowano, a głowę obnoszono na wysokiej tyce. O. Lacaille z kilku setkami chrześcijan ocalał jakby cudem, schroniwszy się do położonego na uboczu kościoła. Szalejący tłum zapomniał o nich. Zburzono także dwie stacje misji berlińskiej. Wielkie miasto Nan-Kang znajduje się dziś w ręku bokserów. Pożar obejmuje coraz dalsze prowincje. Najpotworniejsze, przez agitatorów rozszerzane wieści znajdują wiarę w tłumach. Już i w naszem mieście roi się od wojowników duchów", tuteisj zaś chrześcijanie chińscy twierdzą, że dni nasze są policzone. Jedyny nasz ratunek w rękach rządu, który twierdzi, że na razie nie posiada dostatecznej ilości wojska w okolicach, objętych powstaniem. Od działy wojskowe, wysyłane do sąsiednich wsi i miast przeciw bokserom powracają, nie prowadząc z sobą ani jednego jeńca. Tłumy więc są przekonane, że wojsko sympatyzuje ze sprzysiężonymi. Urzędnicy, którzy ośmielają się przeciw tłumom wystąpić, uważani są za przyjaciół „obcych djabłów". i grozi im śmierć."

Powyższa relacya korespondenta o ostatnich rozruchach chińskich, nie pozostawia wątpliwości, że są to nie sporadyczne wybryki, lecz ruch ogarniający szerokie masy, z którym potajemnie sympatyzuje i rząd chiński. Zarówno te rewolucyjnewybuchy, jak i z takim pośpiechem dokonywane reformy w państwie świadczą że Chiny istotnie budzą się z wiekowego letargu, a wraz z tem przebudzeniem powstaje dla Europy groźniejsza jeszcze od japońskiej potęga...

Budżet Krakowa.

W poniedziałek rozpocznie krakowska Rada miejska obrady nad budżetem na rok 1908. Komisja budżetowa pospieszyła się ze sprawozdaniem; otrzymawszy przy końcu grudnia elaborat Magistratu załatwiła budżet już w kilku posiedzeniach. W ten sposób będzie Rada miejska w możności uchwalenia budżetu, po wielu latach, już w pierwszym miesiącu roku administracyjnego. Ostatni budżet uchwalony został dopiero w kwietniu roku sprawozdawczego, na przyszłość zaś obiecuje Magistrat przedstawić projekt budżetu jeszcze przed rozpoczęciem roku administracyjnego, czego sobie w interesie dobrej gospodarki miejskiej tylko życzyć należy.

Jest to pierwszy budżet za rządów nowej większości demokratycznej w Radzie miejskiej. Nie różni się jednak oczywiście w niczem od dawnych budżetów, ostatnie ugrupowanie się bowiem sił politycznych w Radzie miejskiej nie miało bynajmniej na celu zmiany dotychczasowej gospodarki miejskiej, ale właśnie jej utrzymanie i poparcie. Pozostała ta sama polityka miejska prezydenta d-ra Leo, zmienili się tylko ci, którzy tę politykę popierać chcą i będą.

Projekt budżetu miejskiego na r. 1908 zamyka się równowagą finansową, znacznie zwiększone wydatki zwyczajne i nadzwyczajne znajdują pokrycie bez uciekania się do nowych źródeł podatkowych. Dochody preliminowane są w sumie 3.919.375 koron (w tem nadzwyczajne 183.535), tyleż wynoszą wydatki (w tem nadzwyczajne 202.401). W budżecie zeszłorocznym dochody i wydatki obliczone były na 3.703.313 koron. Ogółem więc budżet na r. 1908 wzrósł i w dochodach i w wydatkach o 216.062 koron. Poszczególne ważniejsze pozycje preliminarza obecnego dają następujące cyfry:

	Wydatki	Dochody
Zarząd główny . .	837.653 K.	
Zarząd majątku miej.	134.015 „	950.325 K.
Podatki i opłaty gmin.		„ 2.101.602 „
Budowy i roboty publ.	195.718 „	124.500 „
Upiększenie miasta .	104.595 „	
Zdrowotność miasta .	399.404 „	216.870 „
Dobroczynność . . .	207.308 „	62.474 „
Sztuka i zabytki . .	175.692 „	50.300 „
Oświata	696.152 „	96 563 „

W tym największym dotąd krakowskim, prawie czteromilionowym budżecie, wydatki na „Zarząd główny" stanowią pozycję największą. Wzrosły one w porównaniu z ostatnim budżetem o 87.127 koron, głównie z powodu regulacji płac urzędników i służby, uchwalonej w ubiegłym roku.

Zainicjowana ubiegłego roku przez Zarząd miasta energiczna akcja celem podniesienia zdrowotności miasta znajduje wyraz i w budżecie na rok obecny. Na poważną cyfrę wydatków tej pozycji składają się w wysokiej mierze koszta nowego zakładu czyszczenia miasta podniesione o 21.122 koron, utrzymania rzeźni, służby zdrowia i t. d.

Dział „Dobroczynności" cieszy się życzliwością Rady miejskiej oddawna, rośnie też szybko. W r. 1898 wydatki na ten cel wynosiły kwotę 71.000 koron, w obecnym budżecie wzrosły o 292 prc. Szybko również, bo o 319 prc. wzrosły w ostatniem dziesięcioleciu wydatki na sztukę i zabytki historyczne. Subwencje krajowe i sejmowe wchodzą tu z kwotą 20.000 koron. Oczywiście tak subwencje jak i wydatki gminy są śmiesznie nizkie w porównaniu z wymogami jakie stawia kultura i przeszłość Krakowa. Dość przytoczyć np. kwotę na zakupno dzieł sztuki do Muzeum Narod. Wynosi ona... 3.000 koron, konserwacja dzieł sztuki 2.000 koron. Reszta wydatków przeznaczona jest na wentylacje, dzwonki elektryczne, telefony, opał, i t. p. w muzeach. Mieści się tu także kwota 2.600 kor. na restauracyę kościoła św. Piotra i tyleż dla kościoła św. Katarzyny.

Wydatki na „Oświatę" preliminowane są o 65.818 kor. wyżej niż w roku ubiegłym.

Na dochody budżetu składają się oprócz niewielkich przychodów własnych głównie 5 prc. podatek gminny od czynszów z mieszkań, 10 prc. dodatek gminny od wszystkich stałych podatków rządowych z wyjątkiem osobisto-dochodowego, podatki pośrednie i myto rogatkowe. Samo myto dało w ubiegłym roku dochodu 217.631 koron, a podatki pośrednie 915.465 koron. Te dwa ostatnie szybko wzrastające źródła dochodów oznaczają zdaniem sprawozdawcy budżetowego, że Kraków wyszedł już z długoletniego zastoju ekonomicznego. Statystyka ruchu przedmiotów podlegających akcyzie wykazuje wielki wzrost siły konsumcyjnej ludności, spęd zwierząt z każdym rokiem się powiększa, dochody z targowicy i rzeźni rosną również.

Wspomnieć nadto należy o rozwoju innych budżetowo-odrębnych zakładów miejskich. I tak czyste dochody z gazowni oblicza projekt budżetu na 229.155 koron, z elektrowni preliminuje się na pokrycie odsetek od włożonego kapitału 99.750 kor., na odpisy amortyzacyjne od wartości dotychczasowego kapitału zakładowego 84.500 kor., nadto jako dotację na rzecz gminy 20.000 koron. Cyfry te opierają się na rzeczywistych dochodach obu tych zakładów w ubiegłym roku, i są rzeczywiście bardzo pocieszające.

Wydatki budżetu wodociągowego preliminowane na rok 1908 w porównaniu z wydatkami z r. 1907 wzrosły z kwoty 409.569 kor. na kwotę 438.699 kor.

W ubiegłym roku zrealizował zarząd miejski część uchwalonej 2 maja 1907 r. przez Radę miejską krótkoterminowej pożyczki. Ma ona wynosić 4 030,000 kor. Dotąd zrealizowano z tego na cele gazowni i elektrowni, na inwestycje gminne i na grunta pofortyfikacyjne 1 milion 950.000 koron i to pod dość dobremi warunkami. Resztę pożyczki zrealizuje gmina w r. b. z czego na cele budżetu miejskiego pójdzie 1.200,000 koron, a pozostała część na cele zakładów przemysłowych gminy.

W ogólności budżet przedstawia się spokojnie. Jednakże trudno oprzeć się wrażeniu, że w obciążeniu miasta dochodzimy już do ostatnich granic, i że każdy krok dalej na tej drodze prowadzić już może do ruiny.

Zresztą, do sprawy tej powrócimy jeszcze przy sposobności dyskusji jaką nad budżetem przeprowadzi Rada.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM !
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 18 stycznia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w sobotę Stolicy św. Piotra w Rzymie, jutro druga niedziela po trzech Królach, Imię Jezus, Henryka biskupa wyznawcy; w poniedziałek Fabiana i Sebastjana męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 33; zachód przypada o godz. 4, min. 8, długość dnia godz. 8 minut 35.

— POGODA. Miesiąc bieżący reprezentuje pod względem pogody wszystkie pory roku. Mieliśmy już mrozy dochodzące kilkunastu stopni, śnieżyce mniejsze lub większe, dalej pogodę niemal majową, słoneczną, przy 11 stopniach powyżej zera. Wczorajszy dzień — to znowu — marzec. Po dwuch dniach lekkiego mrozu, nastąpiła gwałtowna odwilż. Temperatura podniosła się znacznie, a gęsto chmurami zasłane niebo — obdarzyło nas deszczem. Choć drobniutki, padał jednak bezustannie od wczesnego ranka.

Dzięki temu, miasto nasze przedstawia formalną kałużę błota. Prócz kilku główniejszych ulic wszystko jest pokryte gęstem błotem, którego Zarząd czyszczenia nie mógł usunąć. Nie dość na tem. W opłakanym stanie znajdują się także chodniki, na których pozostała gruba warstwa brudnego śniegu. Na około kościoła marjackiego np. chodnik nie był chyba zamiatany od pierwszych śniegów Chodniki uliczne są znowu pokryte topniejącym lodem, który powstał z wody kapiącej z rynien. Woda ta marznąc, potworzyła istne wały bardzo utrudniające komunikację.

Nagła odwiż wywołała także gołoledź. Ofiarą jej w ulicy Zyblikiewicza stał się stróż domowy Karaś, który upadł tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząśnienia mózgu i nieprzytomnego Pogotowie odwiozło do domu. Przy ul. Długiej, jedna z pań upadła również boleśnie, że ją trzeba było fiakrem odwieźć do domu.

Zarząd miejski wysłał 8 wozów miejskich z piaskiem dla posypania chodników i ulic. Zarządzenie to okazało się bardzo na czasie.

WYCIECZKI LUDOWE do KRAKOWA. Wczoraj w lokalu krajowego Związku turystycznego odbyło się posiedzenie sekcji dla wycieczek ludowych do Krakowa. Przewodniczył wiceprezes p. Antoni Januszewski, sekretarz zarządu Tow. Szkoły ludowej. Zatwierdzono projekt odezwy w sprawie wycieczek i uchwalono odezwę rozesłać Radom powiatowym, kołom Tow. Szkoły Ludowej i magistratom miast z informacyjnym dodatkiem, że każda projektowana wycieczka musi się porozumieć z zarządem sekcji co do terminu przybycia do Krakowa i że koszta wycieczki o których najdalej idące zniżki poczynione będą zabiegi, ponoszą uczestnicy wycieczki. Idzie o to, aby zapobiedz nadmiernemu równoczesnemu napływowi wycieczek, nie mających potrzebnych środków pieniężnych. Wybrano dalej komisję redakcyjną i kwaterunkową. Do pierwszej oprócz prezydjum weszli wszyscy redaktorzy lub członkowie redakcji tutejszych pism, będący członkami sekcji; do drugiej oprócz prezydjum pp. Dymek, inżynier Rolle i sekretarz Rosner. Zastępcą sekretarza wybrano p. Józefa Rączkowskiego, członka Redakcji „Nowin".

— W TOW. MIŁOSNIKÓW CYTRY odbyło się w niedzielę 12 b. m. o godz. 11 rano VII Walne zgromadzenie członków Tow. Prezes dr. Gertler przedstawił stan i rozwój Tow. za rok ubiegły. Członków liczy Tow. blizko 80 z czego około 70 należy do Konserw. i pobiera naukę gry na cytrze, mandolinie, gitarze, lub innych podobnych instrumentach. Członkowie już umiejący grać, biorą udział w ćwiczeniach zbiorowych, które wypełniają program wieczorków muzycznych przez Tow. we własnym lokalu urządzanych. Wieczorków takich było w ubiegłym roku ośm, a cieszą się one liczną frekwencją i uznaniem ze strony publiczności Również i o życiu towarzyskiem nie zapominano, gdyż co miesiąc będą się odbywać zebrania towarzyskie dla członków. ich rodzin i znajomych za wolnym wstępem.

Po wysłuchaniu jeszcze kilku szczegółowych punktów sprawozdania Walne Zgromadzenie uchwaliło na wniosek p. Majewskiego udzielić absolutorjum ustępującemu Wydziałowi, oraz podziękować mu za gorliwe i owocodajne spełnianie czynności za cały rok.

Następnie wybrano Wydział na r. 1908 który po ukonstytuowaniu się, przedstawie się jak następuje: prezes dr. Norbert Gertler wiceprezes Eustachy hr. Potocki, dyrektor, art. Grzegorz Senowski, zastępca dyr. Helena Michalczyk, sekretarz Tadeusz Rotter, skarbnik, Karol Cyfrowicz, bibliotekarz Ludwik Maiwald gospodarze Ada Topolnicka, Stanisław Majewski, zastępcy: Władysław Latacz. Wacław Wejers, Julian Gałek, komisja kontrolująca: Józef Cieplik, Władysław Cyrek, Julian Gałek, komisja artyst. Grzegorz Senowski, Helena Michlczyk, Wacław Wejers. Podokonaniu wyborów prezes p. dr. Gertler podziękował za zaufanie, jakie Walne Zgromadzenie wyraziło Wydziałowi, oraz za nowy wybór Wydziału imieniem tegoż, poczem zamknął o godz. 1·30 w południe Walne Zgromadzenie.

— PRZYJAZD W. KS. SERGJUSZA MICHAJŁOWICZA DO KRAKOWA. W. ks. Sergjusz Michajłowicz przybędzie 21 b. m. do Wiednia i mieszkać będzie w zamku cesarskim jako gość cesarza. Przybędzie on do Austrji w tym celu, aby odwiedzić 1-szy pułk artylerji korpuśnej w Krakowie, którego jest właścicielem W. ks. Sergjusz uda się z Wiednia 22 b. m. do Krakowa, gdzie zabawi przez jeden dzień, a następnie 23-go b. m. wyjedzie z powrotem do Petersburga.

— Z PAŁACU SZTUKI: Dnia 20 b. m. zostanie zamkniętą na kilka dni obecna wystawa malarzy belgijskich, poczem wystawione będą prace pp. Cybulskiej, Fałata, Gałka, Granzowa, Gwozdeckiego, Jarockiego, Wł. Kazimirowskiego, Krasnowolskiego, Majewskiego, Malczewskiego, Muttermilchowej, Pelczarskiego, Podgórskiego, Rzegocińskiego, Weissa, Wygrzywalskiego, Żelechowskiego.

— POGADANKA PEDAGOGICZNA. Staraniem sekcji odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę dnia 19 stycznia o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12. II. piętro) Druga pogadanka pedagogiczna na temat: O konieczności wychowania narodowego. Referentem będzie profesor seminarjum nauczycielskiego p. Michał Magiera.

RUCHOMA WYSTAWA L. P. P. Najbliższe postoje „Wystawy Ruchomej“ Ligi Pomocy przemysłowej odbędą się: w Samborze dn. 26 i 27. bm. (wiec w niedzielę 26 bm.) w Stryju dn. 28, 29 i 30. bm. (wiec we wtorek 28 bm.) w Buczaczu dn. 1, 2 i 3. lutego rb. (wiec w niedzielę 2. lutego rb.)

— NEKROLOGIA. Wilhelm Oświecimski, urzędnik kolei państwowej, zmarł dnia 15 bm.

Jan Romański, podurzędnik kolei państwowej, licząc lat 48 zmarł dnia 14 b. m.

Marja Krupowa licząc lat 69 zmarła dnia 16 b. m.

Jadwiga z Millerów Podgórska, wdowa po starszym cechu kotlarzy, przeżywszy lat 70 zmarła dnia 17 b. m.

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę dnia 19 stycznia:

Teatr miejski: po południu „Betleem polskie,“ wieczorem: „Jak wam się podoba.“

Stary Teatr: wieczorem koncert muzyki wojskowej.

Dom robot. przy ul. św. Tomasza 37, wieczorem „Jasełka“ ks. Łabaja.

Gwiazda wieczorem przedstaw. amatorsk. poczem zabawa taneczna.

„**Eleuterja**“ wiecz. odczyt p. Szczęs. Turowskiego p. t. „Rola alkoholizmu w życiu rodzinnem i społecznem“, następnie zebranie towarzyskie.

Tow. muzycz. wieczorem doroczne Walne Zgromadzenie.

Colleg. Novum przed południem Walne Zgromadzenie Tow. Domu Matejki.

Cyrk Edison: dwa przedstawienia kinematograficzne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W Sobotę: „Jak wam się podoba“ kom. w 5 akt. W. Szekspira.

W Niedzielę: o godz. 3 „Betleem polskie“ (ceny popularne).

O godz. 7 „Jak wam się podoba“.

W Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“ tragi-farsa kołtuńska w 3 akt. G. Zapolskiej-Janowskiej (ceny popularne).

We Wtorek: „Narzeczona w depozycie“ kom. w 4 akt. P. Gavault i R. Charway.

W Srodę: „Ksiądz Marek“ poemat dr. w 3 akt. J. Słowackiego.

W Czwartek: „Jak wam się podoba“ kom. w 5 akt. W. Szekspira.

W Piątek: „Zemsta“ kom. w 4 akt. wierszem Al. hr. Fredry (ceny popularne).

W Sobotę: „Miłość czuwa“ kom. w 4 akt. Roberta de Flers i G. Cailiaveta (nowość).

W Niedzielę o godz. 3 „Betleem polskie“ (ceny popularne).

O godz. 7 „Miłość czuwa“.

— KALENDARZYK KARNAWAŁOWY. Tegoroczny karnawał zapowiada się wnaszem mieście nader wesoło. Dotychczas ogłoszone zostały następujące bale i zabawy:

Dziś w sobotę dnia 18 stycznia: Zabawa taneczna w Klubie pocztowym. — Piknik Bratniej pom. słuch. kursów im. Baranieckiego w Starym Teatrze. — Zabawa robotników i robotnic fabryki tytoniu w „Sokole“.

W niedzielę dnia 19 stycznia: Zabawa taneczna w „Gwieździe“.

W poniedziałek dn. 20 stycznia: Zabawa dla członków i ich rodzin w Klubie prawników i Kole art. — literackiem.

We czwartek dnia 23 stycznia: Wieczorek wełniany w Starym Teatrze.

W sobotę dnia 25 stycznia: Zabawa z niespodziankami w „Eleuteryi“. — Bal Polskiego Związku Zawodowego w „Sokole“. — Zabawa „chóru robotniczego“ w „Sokole“ podgórskim.

W sobotę dnia 1. lutego: Bal szkoły tańców L. Dolińskiego w „Sokole“ podgórkim. — Bal krawców w sali hotelu Kleina. — Zabawa drukarzy w „Sokole“.

We wtorek dn. 4 lutego: Wieczorek taneczny dla dziatwy i młodzieży w sali Resursy urzędniczej.

We środę dnia 5 lutego: Bal na kolonie wakac. dla młodzieży gimnazyalnej w Starym Teatrze.

W sobotę dn. 8 lutego: Bal maskowy w Klubie pocztowym — Bal. Koła Mieszczańskiego w Starym Teatrze. — „Biały wieczór“ w Eleuteryi“.

We czwartek dnia 20 lutego: Wieczorek wełniany w Starym Teatrze.

W sobotę dn. 22 lutego: Zabawa taneczna z tombolą w klubie pocztowym.

We czwartek dnia 17 lutego: Wieczorek wełniany w sali Starego Teatru.

W sobotę dn. 29 lutego: Zabawa kostyumowa w „Eleuteryi“.

We wtorek dnia 3 marca: Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.

Kronika literacka.

Z Akademji Umiejętności.

Dnia 14 listopada z. r. odbyło się pod przewodnictwem prof. dra Marjana Sokołowskiego posiedzenie Komisji historji sztuki. Przewodniczący poświęcił na wstępie gorące wspomnienie śp. Karolowi Potkańskiemu, zmarłemu w sierpniu z. r. Następnie przedłożył świeżo wydany I i II zeszyt VIII-go tomu sprawozdań Komisji, a przy tej sposobności nakreślił w ogólnych zarysach program dalszych badań.

Z fotografii nadesłanych przez p. Stefana Zaborowskiego, a objaśnionych przez prof. dra Marjana Sokołowskiego pokazuje się, że drewniany i skromny na pozór kościół w Boguszycach w Królestwie Polskiem, posiada w swym wnętrzu szereg bardzo cennych zabytków rzeźby, malarstwa i przemysłu artystycznego. Przedewszystkiem dużą wartość ma sufit polichromowany z XVI w., tryptyk malowany *alla tempera* na początku XVI w. ze scenami z życia Chrystusa.

Z kolei prof. dr. Jerzy hr. Mycielski w dłuższym referacie streścił rozprawę swą p. t. „Pierwsze stosunki Polski z malarstwem Flandrji wieku XVII i królewicza Władysława Wazy z Rubensem“. Na rok 1624 początek tych stosunków przypada, a podróż królewicza do Flandrji w jesieni jest pierwszym ich objawem. Bawi on wtedy w Brukseli w gościnie u infantki Izabeli Klary Eugenii, odwiedza po drodze do oblężonej Bredy pracownię Rubensa w Antwerpii i wchodzi z nim w stosunki. We wrześniu i w październiku maluje mistrz w Brukseli portret Władysława, który znajduje się dziś pod fałszywem nazwiskiem w pałacu Durazzo-Pallaviccini w Genui. Stosunek król. nie tylko z Rubensem ale i z wszystkimi niemal innymi współczesnymi malarzami Flandrji ilustruje dalej inne jeszcze dzieło sztuki. Obraz to wykonany przez Wilhelma van Haecht w r. 1628, który jest własnością lorda Huntingfield w Birmingham, a znajdował się świeżo w Bruges na wystawie „Złotego Runa“, gdzie go referent zbadał i fotografię zeń obecnie przedstawił. Obraz ilustruje odwiedziny infantki i jej męża arcyks. Albrechta oraz królewicza Władysława w galerji słynnego kollekcjonera brukselskiego Corneliusza van der Geest; portrety ich znajdują się na obrazie, a portret Władysława wykonany jest identycznie według portretu malowanego przez Rubensa; nadto wszyscy niemal artyści współczesnej Flandrji umieszczeni są w tem zebraniu. Obraz ten jest ważny dla stosunków Władysława z artystami Flandrji drugiej ćwierci XVII w. W ślad za tem rozpatrywał referent skutki tych stosunków, a przedewszystkiem stwierdził, że Rubens wymalował na zamek na Wawelu portret fantastyczny Kazimierza W. dziś zaginiony. Skutki dalszych stosunków ciągną się następnie aż do r. 1680 mniej więcej, bo jeszcze portrety Zygmunta III, królowej Konstancji i królewicza, dalej portrety Marji Gonzagi przez Justusa van Egmont, rycina Krzysztofa Radziwiłła przez Miereweldta, wreszcie pobyt we Francji na naukach malarzy polskich Jana Triciusa i Daniela Frehera.

Z sali koncertowej.

Koncert Lutni.

Typy koncertów bywają różnorodne jako rodzaj i poziom programu i wykonania. Różno-

rodną bywa też uczęszczająca na koncerty publiczność. Zauważyć się to daje w Krakowie snadniej, aniżeli gdzieindziej, albowiem, choć Kraków jest poniekąd wielkim, właściwie zasługuje na miano niewielkiej podprefektury, zamieszkałej przez maleńką garstkę znających się — przynajmniej z widzenia — melomanów. Najbardziej „swoją“ — nigdy i nigdzie pozatem nie widywaną, publicznością poszczycić się mogą koncerty Lutni. Publiczność ta, najgorętszem oklaskiwaniem rzeczy najsłabszych — ale „mile w ucho wpadających“ i najsłabiej wykonanych świadcząca, że ze znawstwem muzyki i lubownictwem nic wspólnego nie ma, składa się — rzecz prosta — z babek, matek, ciotek, kuzynków i kuzynek, (aż do 17-go stopnia włącznie) wszystkiego tego, co — na estradzie — śpiewa (a czasem nistety, piszczy) gra na czemkolwiekbądź i dmucha w cokolwiekbądź. „Mus mię woła“, powiada sobie ta specyalna publiczność i ze zrezygnowanem męstwem wali na koncert, licząc na delikatność dyrektora Lutni. Mus nas woła, ale niechaj nie woła zbyt często. Tymczasem pan Steibelt okazał się niedelikatnym i .... kazał swej drużynie wystąpić po raz wtóry, choć śpiewała niedawno. Nie dziw, że się część ciotek zbuntowała, a pańszczyzny po raz drugi odrabiać nie chciała .... sali nie wypełniły.

Oddawna walczymy z programami, będącymi bezmyślnym zlepkiem najróżnorodniejszych elementów. (Czy pamiętasz bracie młody, Beethovena . . . „kontredanse“ (!?!), „szumią jodły“ i capstrzyk zuluski, albo co innego, (lecz w tym samym guście!) Przyklasnąć więc musimy programowi, złożonemu wyłącznie z utworów muzyki francuskiej. Oby to było początkiem jakiejś rozumnej, celowej, kształcącej pracy; oby wieczorów, poświęconych muzyce francuskiej — lub innej — były całe szeregi; oby nam dawały poznać — w takim czy innym porządku — dzieła wybitne, charakterystyczne, w jakimś zakresie. Oby wykonanie było nie tylko usiłujące utrzymać się w granicach poprawności, lecz wkraczało w dziedzinę artyzmu. Rzecz prosta, iż najlepsze chęci pracowników, bez poparcia ogółu — tak u nas niestety — wciąż obojętnego dla wszelkich przejawów sztuki — do niczego nigdy nie doprowadzą. Najpiękniejsze rośliny bez odpowiedn. gleby i odpowiednich warunków atmosferycznych, zginąć muszą.. Ktokolwiek studjował historję kultury artystycznej u nas, a raczej — właściwie powiedziawszy — walki z kulturą, ten, wobec ilości zniszczonych pączków, podeptanych kwiatów, udaremnionych wysiłków przez dzikość i głupotę, staje nie tylko ze smutkiem, lecz zwątpieniem i przerażeniem.... Na polu muzyki nie dzieje się — rzecz prosta — lepiej, aniżeli na innych. Nad każdem poważniejszem usiłowaniem wisi miecz Damoklesa, który się zwie — deficyt. I krytyk waha się pomóc ku sztuce, bo to jest tysiąckrotnie sprawdzony najlepszy sposób . . . zarżnięcia się, zarówno dla jednostek jak i drużyn artystycznych. Ale z drugiej strony, czy stosować system dyrektora lwowskiego teatru? Płaszczyć się przed gustem „szanownej“ (?) publiczności, grać Lille Wenedę 3 razy, Juliusza Cezara 2 razy, Rosmersholm 2 razy, a Wesołą Wdówkę 47 razy w ciągu roku? Nieszczęsne błędne koło: albo sztuka i bankructwo, albo walka ze sztuką i bytowanie, a jako rezultat — pielęgnowanie dzikości, wytwarzanie atmosfery dzikości, śród której wyrastają wciąż nowe zastępy Dulskich. Wobec tych smutnych myśli odchodzi ochota polemizowania z dyrektorem Steibeltem co do szczegółów układu i wykonania wczorajszego programu. Umieszczenie okropnego walczyka było prawdopodobnie daniną „złożoną „smokowi“ szanownej publiczności, której przecie coś cisnąć trzeba na pożarcie. Tem czemś nie mogły być ani Warjacje symfoniczne Cezara Francka (na orkiestrę i fortepian — dr. Bylicki), ani Suita Gretry'ego (na orkiestrę). Prócz tych nazwisk, widniały na programie następujące: Saint - Saens, Massenet, Adam Lacombe, Lully, Erlanger, Delibes, wreszcie Gounod, którego wykonano Gallie, sentymentalno-słodkawą, iście gounodowską, na orkiestrę, chór mieszany i głos solowy, który nas — niestety — nie zadowolnił pod żadnym względem. Wojować z damami — niebezpiecznie, ale nie wolno okłamywać ani dam, ani czytelników, ani siebie. Panna B. Lipińska powinna przedewszyst kiem uczyć się, gorliwie i długo. Jeżeli się uwa ża za „skończoną“ solistkę, uważamy ją za zgubioną. Trudniejsza sprawa ze starszą damą: pa. Brusendorfową (z Warszawy; jak dla nas — nie szczególna rekomendacya). Tu możemy tylko wyznać, że nie podobał nam się ani gatunek głosu, ani sposób emisyi, ani interpretowanie utworów. Ale wiadomo że wszystko na świecie jest względnem: zarówno subjektywność i objektywność, jak i subjektywna objektywność i objektywna subjektywność sądów.

To może być dla skrytykowanych pociechą.

Ze świata.

ZWYCIĘSKA BITWA ARMJI ROSYJSKIEJ. Korespondent „Warsz Dziennika“ z Opatowa donosi, iż na skutek otrzymanych wiadomości, że we wsi Podgorodzie, gminy Chmielów, ukrywają się dwaj dawno poszukiwani bojowcy Polskiej Partyi Socyalistycznej, Stanisław Lechowski i Ignacy Pęta, zarządzono na nich obławę. W tym celu naczelnik straży ziemskiej, porucznik Łukianow, zwrócił się o współdziałalanie do władzy wojskowej i w dniu 17 b. m. wyruszył na miejsce na czele 2-go szwadronu pułku małorosyjskiego dragonów i jednego plutonu I-go szwadronu tegoż pułku pod naczelnem dowództwem sztab-rotmistrza Czarnowskiego. W odległości 2 wiorst od Cmielowa, w pobliżu wsi Przepaść, jadący na przedzie pluton zauważył trzech nieznajomych ludzi, którzy na widok żołnierzy skręcili z szosy i ukryli się w wąwozie. Natychmiast wąwóz ów otoczono łańcuchem żołnierzy Osaczeni w wąwozie, zaczęli strzelać z rewolwerów i zranili śmiertelnie jednego żołnierza. Wówczas żołnierze rozwinęli ogień, dwóch zabili, trzeci biegał czas jakiś po wąwozie i wołał na swych towarzyszów, nie wiedząc widocznie iż są już martwi, ażeby rzucili bombę. W krótce i on padł od strzałów. Okazało się, iż zabici nazywają się: Stanisław Lechowski, Ignacy Pęta i Stefan Różalski Lechowski oskarżony był o dokonanie zamachu na byłego naczelnika straży ziemskiej pow. opatowskiego, Lewina, o zabójstwo właściciela ziemskiego ś. p. Tarnowskiego i liczne inne napady i rabunki. Pęta i Różalski winni byli zabójstwa obywatela ziemskiego Tarłowskiego. Wszyscy trzej pochodzą z gminy Cmielów.

WĄSY A HYGIENA. Sprawę szkodliwości noszenia wąsów rozstrzygnął doświadczalnie pewien lekarz i profesor francuski. W tym celu z dwoma młodymi mężczyznami, z których jeden był wygolony a drugi z wąsami, przeszedł się po ulicach Paryża, następnie po salach muzeum Luwru i wreszcie przepełnionym omnibusem wraz z nimi powrócił do swego laboratorjum. Tu czekało na nich parę kobiet, wynajętych po to tylko, aby się dały pocałować owym dwóm mężczyznom. Pierwszy „dokonał“ tego pan bez wąsów, poczem profesor szczoteczką, zupełnie czystą, wygotowaną w sublimacie, powiódł po wargach damy i zdjęty z nich ślad pocałunku przeniósł pod klosz. Z kolei przystąpił do całowania pan z wąsami. I znowu zdjęto.. pyłek pocałunku i przeniesiono go pod klosz. Po kilku dniach zbadano zawartość kloszów. W pierwszym nie znaleziono prawie wcale bakterji, natomiast pod drugim mnóstwo mikrobów, między niemi: dwa tuberkuliczne i jeden dyfterytyczny. Wniosek łatwy do wyprowadzenia: Wąsy stanowią wyborny aparat do wchłaniania bakterji i ich hodowli. Profesor francuski ostrzega zatem panie, aby nie pozwalały się całować mężczyznom z wąsami.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^{1}/_{2}$ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec O. O. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41, dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Telegramy.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. Sejm na wczorajszem posiedzeniu przystąpił do obrad nad przedłożeniem w sprawie ustalenia kontyngentu rekrutów na rok 1908. Prezydent ministrów dr. Wekerle wskazał, że Izba posłów w ostatnich dniach zeszłego roku zajętą była ugodą, dlatego rząd dopiero na pierwszem po ferjach posiedzeniu sejmu mógł przedłożyć kontyngent rekrutów. Ponieważ delegacje podejmą swe obrady 27 b. m. pragnie rząd, aby sejm do tego czasu to przedłożenie załatwił.

Dyskusja będzie dzisiaj kontynuowaną.

ZMIANA WĘG. REGULAMINU SEJMOWEGO.

BUDAPESZT. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Justha ponowna konferencya w sprawie rewizyi regulaminu sejmowego. Obrady będą w poniedziałek kontynuowane. Jak słychać, wczoraj z ośmiu punktów załatwiono trzy.

REFORMA WYBORCZA NA WĘGRZECH.

BUDAPESZT. Socjalno-demokratyczny organ „Nepszawa“ ogłosił wczoraj projekt wyborczy z wykazami statycznymi i dodał do tego artykułu uwagę, że z bezwarunkowo autentycznego źródła jest w możności ogłosić projekt reformy wyborczej jaki zamierza minister spraw wewnętrznych Andrassy przeprowadzić. Węgierskie biuro koresp. dowiaduje się ze strony kompetentnej, że wiadomość ta jest (samowolną kombinacją, tabele zaś statystyczne ogłasza ten dziennik dla na dania pozornej autentyczności. Są to jednakże dany wyjęte z projektu wyborczego Crhistoffiego z roku 1905.

O JĘZYK POLSKI.

BERLIN. Polacy studenci tutejszego uniwersytetn zawezwani zostali do rektora, który zażądał od nich zobowiązania, poręczonego podaniem ręki, że wstrzymają się od wszelkiej polskiej agitacyi i że **na zebraniach nie będą przemawiali po polsku.**

tylko po niemiecku. Z wyjątkiem kilku. **wszyscy Polacy odmówili tego zobowiązania**, odwołując się na to, że sprzeciwia się ono poręczonym ustawom; **§ 7** nowej nowej ustawy o stowarzyszeniach nie jest jeszcze bowiem uchwalony.

REWOLUCJA W HAITI.

NOWY JORK. Telegram z Port. au Prince donosi o wybuchu ruchu rewolucyjnego. Rząd wydał zarządzenia celem skonsygnowania wojska dia zapobieżenia dalszemu gromadzenia się rewolucjonistów.

Nadesłane.

O poznawaniu
zafałszowanych produktów spożywczych.

Plagą trapiącą obecnie konsumentów, szczególniej mieszkańców miast, jest fałszowanie przez handlarzy produktów spożywczych. Wobec panującej drożyzny środków żywności fałszowanie to przybiera coraz większe rozmiary. Dla walki z tą plagą utworzone zostały wszędzie instytucje dla badania produktow spożywczych i im przypada w tej walce najważniejsza rola, Ponieważ jednak instytucje te, szczegolniej u nas, nie mogą uporać się z coraz wrastającem i coraz powszechniejszem fałszerstwem, publiczność kupująca radzić sobie musi sama, a w tym celu zapoznać się z możliwemi zafałszowaniami produktów spożywczych i sposobami ich odkrycia. Wyczuwając tę potrzebę, postanowiliśmy powtòrzyć za „Przewodnikiem hygienicznym" podręcznik badania produktów spożywczych i w ten sposób dać naszym gospodyniom nader pożyteczny p o r a d n i k d o m o w y.

* * *

Podrabianie pokarmów i napojów ma cel trojaki:

a) aby gorszy gatunek pozornie zamienić na lepszy,

b) aby zamaskować oznaki zepsucia,

c) aby obniżyć cenę produktu (pozornie) bez widocznych zmian jego własności spożywczych. Dodaje się przeto materjałów tanich lub nic nie kosztujących, jak n. p. wodę, gips, piasek, kredę, trociny i t. p., albo oszukuje przez zwiększenie wielkości pieczywa, przez nadmierne wypędzenie go przy rośnięciu.

C h l e b, b u ł k i. Chleb z dobrej, z dojrzałego zboża pochodzącej mąki, należycie wypieczony, ma skórkę ani za bladą ani za ciemną, tylko równo zarumienioną, zaokrągloną, jednakowo elastyczną, o jednakiej grubości, gładką, bez zbyt wielkich pęknięć.

Ośrodek czyli miękisz winien być:

jednakowo elastyczny, na przekroju równomiernie gąbczastym, mieć przyjemny (nie gorzkawy) smak i zapach, nie powinien być ani kwaśnym ani mdłym, spleśniałym, klajstrowatym, nie za ciężkim, ani też zbyt lekkim i nie trzeszczeć między zębami, nie powinien zawierać dużo wody, dla oka widocznej i nie mieć plam na przekroju.

Zakalec lub za duże otwory między skórką a miękiszem, mała elastyczność, wilgotność nierównomierne oka (dziurki) w przekroju pieczywa świadczą że jest źle wypieczone i że zawiera dużo wody, którą fałszują wagę chleba. Dobry chleb zawiera najwyżej 35 prc. wody, większy procent wody jest już zafałszowaniem, gdyż kupujący płaci za chleb a nie za wodę.

Plamy różnej wielkości na przekroju pieczywa pochodzą albo od surowej mąki, albo od domieszek sztucznych lub przypadkowych (od zaprawy starem rozmokłem pieczywem, od pasożytów, ziaren chwastòw itp.).

Pieczywo z gipsem lub piaskiem trzeszczy między zębami. Zwilgotniałe lub spleśniałe pieczywo ma smak stęchły, kwaskowaty, gorzki i jest szkodliwe z powodu nagromadzenia się pleśni i przetworów rozkładu.

Pieczywo bywa fałszowane przez domieszkę do mąki:

mączki kartoflanej, grysu, trocin, piasku, potażu (od którego rośnie i jest pulchne), węglanu magnezji, siarkanu miedzi, ałunu, których to przetworów dodaje się w tym celu, aby pieczywo mimo użycia zepsutej mąki było białe, wyrosłe, pulchne.

Celem otrzymania z tej samej ilości mąki większej ilości pieczywa używają prócz wody jeszcze kwasów organicznych, poznać je można, maczając kawałek chleba w wyciągu brazylii, po wysuszeniu tak zafałszowany chleb przybierze barwę brudno fioletową nawet wtedy, kiedy domieszka była mniejsza aniżeli jeden procent.

M a s ł o, m a r g a r y n a. Masło dobre, krowie, składa się z 86 prc. tłuszczu i 14 prc. wody, ma wygląd jednolitej masy, niezbyt miękkiej bez plamek i żyłek.

Zółto złocisty kolor i aromatyczny zapach ziół, miewa masło w lecie. Zapach świeżego małsa winien być przyjemny, nie stęchły, co wyraźnie zaznacza się w maśle ogrzanem. Smak masła dobrego nie powinien być zjełczały, ani gorzki ani nieprzyjemny.

Marmurowy lub plamisty wygląd oznacza pewne zmiany w maśle powstałe wskutek niedokładnego wygniecenia, użycia barwniku, sztucznych domieszek lub przypadkowych.

Nierównomiernei solone masło ma ciemniejszy kolor i ziarna nierozpuszczonej soli w miejscach mocniej nasolonych.

Masło zafałszowane łojem lub innymi tłuszczami nadaje masłu, zwłaszcza przy ogrzaniu odrębny zapach.

Nadmiar wody w maśle, wywierający szkodliwy wpływ na konserwowanie masła i obniżający wartość jego, uwidocznia się w ten sposób, że w razie zbytniej domieszki wody, występują liczne jej kropelki przy naciskaniu gładką powierzchnią noża lub na powierzchni świeżo przekrojonego masła.

Jeżeli wlejemy zwolna do szklanki masło roztopione i zanurzymy szklankę w gorącej wodzie, to po pewnym czasie utworzą się dwie warstwy; górna (85 prc.) składająca się z tłuszczu, i dolna, znacznie mniejsza (bo 15 prc.) z wody. Jeżeli dolna warstwa zajmuje ćwierć lub połowę górnej warstwy, wtedy mamy do czynienia ze złym gatunkiem masła, zafałszowanem nadmiarem wody.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice p. *Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów, Finansowe instytucye:
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.
Kawiarnie:
ZOFIA OTRĘBSKA.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać p. *Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Głogoszów p. *Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Lubicz l. 2.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
FILIA BANKU GALIC. dla hand. i przem. Rynek l. 25.
C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOT. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzyża l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOTAPKA ROMAN, Szewska 21.
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCESYON. przez Namiest. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DOBR. ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15.
Szkoły kroju sukien i konfekcji damskiej:
JANINA, Rynek gł. C-D. 23, I p.
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów fabryka:
ŻELENSKI STANISŁAW, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk, Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAŻ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kapsarkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁOJCZAK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RĘKODZIELN.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów, Malarze:
MICHAŁ WYWIÓRSKI, ul. Średnia 619.
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki p. *Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOŚCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w . ndrychowie).
Restauracye:
SZCZEPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.